Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 24. Nowy Targ, dnia 15. czerwca 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 J R 21

Nakładem Po[illegible] Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji [illegible] Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Wspomnienia z Głodówki i Suchej-Góry.

Stałem przy słupie granicznym. Od strony Chochołowa widniał na nim wyryty napis „P" od strony Suchej Góry napis „C S", a ku drodze wyryta data 1920. Ilekroć przechodziłem koło tego słupa zawsze cisnęło mi się dużo wspomnień do głowy.

Właśnie tu owego pamiętnego listopadowego poranka 1918 r. spotkałem Orawiaków spieszących z radosnemi twarzami na Podhale.

— Gdzie to idziecie ? — pytałem.

— Do swoich braci, do Chochołowa. My już do Polski patrzymy. Dzisiaj przybyli do naszej wioski polscy wojacy i zwiastowali nam wolność. Ludzie witają ich z radosnym płaczem. Skończyła się już wojna i bieda ! —

A inni mówili : — Chwałaż Ci Boże, że już między nami a Polską niema żadnej granicy. Myśmy tak nieraz o to w duszach modlili się przy pługu, by ktoś zwalił te słupy graniczne.

Takiemi rozmowy toczyli wtedy Orawiacy, spiesząc do Chochołowa.

Dużo od tego czasu upłynęło wody w Dunajcu, dużo się w świecie zmieniło w ciągu tych kilku lat od owej chwili.

Przeszedł bezpowrotnie czas przygotowań plebiscytowych, który był czasem każenia ludzkich serc i mącenia zdrowego chłopskiego rozumu, Głodówka i Sucha Góra znalazły się na małym skrawku Orawy, przyznanym Polsce. Nowa granica jednak nie uwzględniała wcale gospodarczych potrzeb miejscowej ludności. Trzeba ją było koniecznie równać i chociaż w części usunąć to zło, jakie ona sprowadziła. I w imię tego potwórnie wbito słupy graniczne między Suchą Górą a Chochołowem.

— Hej, za krzaki babiogórskie oddajecie nas Czechom — mówiono wtedy. Zamyślony patrzyłem w pogodne szczyty Tatr.

— O czemto, panie, tak dumocie ? — usłyszałem nagle pytanie za sobą. Oglądnąłem się i ujrzałem stojącego na drodze gazdę z Suchej Góry.

— O tej granicy sobie myślę — odparłem.

— Czy to prawda, że nas Polska chce oddać Czechom ?

— Oj prawda, prawda. Gdy się już pogodzą o Jaworzynę, to te słupy, które teraz tu bez znaczenia stoją, staną się prawdziwemi słupami granicznemi. —

— Ej, nie mówcież tak, nie mówcie — szeptał gazda oglądając się wokół, jak gdyby w obawie, czy nas kto nie podsłuchuje — nam przy Polsce dobrze, żyjemy sobie tu spokojnie. Dyć my jeden naród

— Dyć chcielibyście sami, coby was przypoili do Słoweńska — odparłem.

— Nie my chcieli, jeno niektórzy. My gazdowie, radzibyśmy przy Polsce ostać — mówił, oglądając się niekiedy. — Ale wiecie, rzekł rozjaśniając twarz, — czy nas może tylko tak straszycie. Oni o tę Jaworzynę nigdy się nie pogodzą i nas nigdy Czechom nie oddadzą! —

To ostatnie zdanie powtarzali powszechnie wówczas ludzie w Głodówce i w Suchej Górze.

Dzisiaj, kiedy już te słupy graniczne nabierają realnego znaczenia, przypomniała mi się ta rozmowa z gazdą orawskim, tam przy drodze do Chochołowa. Przypomnieliście się mi, wy spokojni, zacni ludzie z Głodówki i Suchej Góry, co zawsze z jakąś miłością a zarazem bojaźnią wymawialiście słowo „Polska“, by za nie was kto nie ukarał. Przypomniały mi się wasze dzieci, które kiedyś opowiadać będą (oby tylko „po swojemu“), że do polskiej chodziły szkoły, że je polski nauczyciel uczył...

I czuję, że chociaż nas za niedługo granica rozdzieli, jednak sercem związaniśmy z sobą... na zawsze! *Wasz.*

O Polakach w Stanach Zjednoczonych.

Europejczyków ogarnia zdziwienie, gdy ktoś opowiada lub pisze o wielkich miastach, drapaczach chmur, o intenzywnej produkcji po wielkich i mnogich fabrykach, kopalniach itp.

Nic w tem dziwnego, jeśli się przyglądniemy zbliska tamtejszym stosunkom.

Ameryka, jako t. zw. przez samych Amerykan „New Contry“ (nowy kraj), nie mogła być ze względu na duży obszar ziemi i brak udoskonalonych środków przewozowych, ani szybko zaludnioną ani uprzemysłowioną, bo przemysł maszynowy powstał dopiero z końcem 18 wieku a właściwy rozwój przemysłu amerykańskiego datuje się mniej więcej od połowy 19 stulecia, odkąd zaczyna się masowa emigracja Europejczyków do Ameryki.

Emigracja więc i ustawodawstwo Stanów Zjed. które obdarza różnemi przywilejami przemysłowców, a robotników nie krępuje wykazywaniem się książką służbową, lub świadectwami dla prowadzenia swojego zawodu, doprowadziły Stany do dzisiejszego rozkwitu.

Wielkie obecnie przedsiębiorstwa kolejowe dostawały od państwa ziemię pod budowę kolei, rolnicy do dzisiaj dostają ziemię na spłaty, albo jeśli chodzi o karczowanie pola, to dostają ziemię za darmo, zaś rząd zastrzega sobie po pewnym czasie jedynie pobór podatku, tak samo odbywało się przy poszukiwaniu złota w Alasce, a rząd w dodatku zbudował kolej Cordowa Fairbanks.

Ciągle się u nas słyszy, że robotnik amerykański pracuje produktywniej od naszego. Prawdą jest to twierdzenie, ale musimy wziąć pod uwagę przyczyny tej produktywniejszej pracy. Pierwszą przyczyną jest specjalizacja i udoskonalenie narzędzi produkcji. Drugą przyczyną jest emigrant, który po większej części poświęca cały swój kapitał na podróż do Ameryki i tem samem swój powrót, jeśli nie na długo, to przynajmniej na parę lat odcina z powodu braku pieniędzy na podróż powrotną.

Taki emigrant, jeśli przyjedzie na czas bezrobocia, to będzie pracował nawet za kiepskie utrzymanie, będzie pokazywał swemu przełożonemu swoją siłę i wytrzymałość, choć po przyjściu do domu będzie potajemnie stękał i kładł się do łóżka.

Najgorzej mają się robotnicy niekwalifikowani t. zw. „common laborers“, którzy rekrutują się najwięcej z Polaków, Rosjan, Włochów i Greków.

Włosi i Grecy są przeważnie zajęci przy budowie lub naprawie kolei żelaznych, Polacy i Rosjanie zaś pracują przeważnie w kopalniach, a we fabrykach używani są do robót prostych a ciężkich.

Polacy koncentrują się na północnym wschodzie St. Zjed. w trójkącie między górnym biegiem rzeki Mississippi i dolnym brzegiem Ohio aż do miasta Pitsburg, odkąd granica biegnie prosto na wschód aż do Atlantyku.

Najwięcej Polaków jest w Chicago, bo około 400 000 — następnie idzie New Jork i miasta nadbrzeżne, zaś w małych grupkach rozrzuceni są po całej Ameryce, a nawet najdalej na zachód wysunięte miasta jak: Los Angelos, San Francisco, Portland, Facoma i Seattle posiadają po kilkaset rodzin polskich (Podhalanie pracują przeważnie w kopalniach węglowych w Pennsylwanji, zaś w mieście Chicago grupują się na południowej stronie „South Side“, gdzie są zarazem zajęci we wielkich rzeźniach Armora i Swifta. Pozatem grupują się na zachodniej przy 17-tej i 18 tej ulicy i północnej stronie wspomnianego miasta, ale już w mniejszej liczbie.) Na cztery miljony Polaków niema ani jednej szkoły średniej, istnieją tylko szkoły parafjalne, dlatego też

tak szybko się amerykanizują. Polacy w Ameryce posiadają dwie wielkie organizacje; „Związek Narodowy" i „Związek Polskich Socjalistów", zaś z mniejszych wspomnieć należy o Sokołach i Związku Młodzieży Polskiej.

Z dzienników polskich należy wymienić; „Dziennik Ludowy", „Ameryka Echo", „Telegram„, „Polak Amerykanin". Zaś z pism humorystyczno-satyrycznych wybija się „Bicz Boży". — Polacy w Ameryce mówią żargonem polsko—angielskim, który się wśród nich chorobliwie szerzy, a którego próbkę pozwalam sobie przytoczyć: „Dziot idź do štoru i kup za nikla kiendów„. „Zeienciuj mi kwodra na štrytkarę". Dziwi się wielu, dlaczego Ameryka ogranicza imigrację? Otóż z jednej strony rząd amerykański obawia się nadmiernego przypływu nowych emigrantów, którzy przywożą ze sobą nowe myśli i podsycają tęsknotę za krajem ojczystym u swoich rodaków, oraz powiększają grono obcego bądź co bądź dla Amerykan elementu, z drugiej zaś strony rząd tamtejszy nie może patrzeć obojętnie na coraz bardziej wzrastające rzesze bezrobotnych — wałęsających się ustawicznie po wielkich miastach, lub koczujących po polach i rozpalających domowe ogniska pod gołem niebem (w South i North Dacota podczas żniw, zaś w Californji, Arisonie i New Mexico bez względu na porę roku,) to powie, że Jack London opisując życie tych ludzi t. zw. „tramps", opowiedział tylko połowę prawdy.

Nienawiść robotników amerykańskich do emigrantów należy tłómaczyć tem, że ta masowa imigracja stworzyła w Ameryce rynek taniego robotnika.

Jak taki rynek wygląda? Otóż w każdem większem mieście istnieje szereg prywatnych agentów t. zw. „Agency", w których się kupuje i sprzedaje pracę. Agentury takie znajdują się zazwyczaj w jednej dzielnicy miasta, obok siebie i przypominają rodzaj sklepów, w których wysiadują bezrobotni, nieraz po kilka miesięcy jedni i ci sami, czekający na t. zw. „steady job" (stała praca.) Dookoła widnieją napisy, jakich i ilu i jakiej narodowości robotników potrzeba, wynagrodzenie za pracę wyrażone w cyfrach, oraz kwota, jaką dany robotnik musi uiścić, chcąc uzyskać daną pracę. W wielu wypadkach agent taki jest cichym wspólnikiem pracodawcy, przez co dzieją się ciągłe nadużycia. Widzimy więc, że te różowe stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne szarzeją w swej rzeczywistości, jeśli zdejmiemy z oczu nasadzone nam różowe okulary. *Obserwer.*

Antysemityzm.

(Dokończenie)

Należąc do wielbicieli prof. Zdziechowskiego, żałujemy, że polska inteligencja religijnie tak płytka, tak duchowo niewyrobiona, tak przeraźliwie przeczulona, że prawie nie myśli rozumem, ale sercem a raczej nerwami i nastrojami.

Nam właśnie trzeba Żydów, abyśmy choć z musu naszą religijną świadomość pogłębili, tężyznę charakteru w walce nieubłaganej zdobyli i stali się narodem pełnowartościowym, a nie mazgajami, przy obchodach popisującymi się tanim gadaniem patrjotycznem.

Polska w ciągłych wojnach wyludniana musiała przyjmować ludność z zachodu i wschodu, pchali się tu Niemcy i Żydzi, Ormjanie i Tatarzy, polskie miasta na zachodzie były niemieckie (np. Kraków), na wschodzie ormjańskie; Niemcy i Ormjanie już się spolszczyli; mamy Tatarów, którzy tylko wiarę zachowali; czy Żydzi nie musieliby się spolszczyć, gdybyśmy mniej gadali, a coś przynajmniej robili?

Antysemityzm jest oszukiwaniem siebie i społeczeństwa. Antysemicie zdaje się, że gadaniem zbawia naród, a naród samem gadaniem leci w przepaść.

Ten antysemityzm przeniesiony do polityki odebrał nam w Lidze narodów wszelki wpływ, przeniesiony do religji uczyni nas sługami Antychrysta, największy triumf Żydów będzie wtedy, jeżeli nas oderwią od Chrystusa, a zaszczepią nam nienawiść, żądzę zemsty, walkę społeczną.

Antysemitów Żydzi zgoła się nie boją — to ich wyznawcy i współwiercy.

Dla Żydów groźny jest cichy, sumienny pracownik, pełen ducha ewangielicznego, który Żydom nie pozwoli robić krzywdy, ale im nie sprzedaje domu, gruntu, sumienia. Żydzi są dla nas groźni, jeżeli jesteśmy lekkomyślni — w Poznańskiem Żydów nie ma, a są w b. Galicji, która słynie z pijaństwa jarmacznego, z karczem, nawet kościelnych, z przemysłu gorzelnianego i tp. kwiatków cywilizacyjnych.

Jeżeli ktoś złośliwy twierdzi, że Żydzi są paso-

żytami, bo tem samem wydaje sobie świadectw, że jest niechlujem, na którym żyje pasożyt.

Zacznijmy zamiatać przed swoim domem. Pracujmy poważnie, bądźmy trzeźwi, oświecajmy lud i pomagajmy mu, zyskajmy sobie zaufanie chłopa, aby wolał pana niż żyda, a to będzie prawdziwa, chrześcijańska samoobrona narodowa bez antysemityzmu.

Wiejski polityk.

Uprawa roli.

Praca rolnicza musi dziś mieć te same warunki jak każda inna. Musi więc być wyszkolona, zorganizowana, sfabrykowana. Uprawy roli trzeba się uczyć. Nie wystarczy praktyka domowa, ale każdy chłopiec, który kiedyś ma zostać rolnikiem, powinien iść do szkoły rolniczej. Taką szkołę przy obecnym skarbie może zastąpić Kółko rolnicze, gdyby wróciło do pierwotnego zadania i uczyło nie sklep prowadzić, ale rolę uprawiać.

Rolnictwo musi się organizować czyli łączyć, wiązać, jednoczyć. Chłop się skarży, że praca jego mało płatna, kiedy fabryczny lub kopalniany robotnik ma dwa razy wyższą płacę — ale ten chłop nie chce się wpisać do Kółka, idzie samopas, jest proszkiem, po którym każdy depce, a tymczasem robotnik ma związki, spółki, zespoły, ma siłę i rząd się z nim musi liczyć, bo zaraz strajk urządza. Czy chłop mógłby zastrajkować? Także, ale musiałby należeć do towarzystwa, a wtedy dyktowałby ceny na rynku, albo żaden chłop nieby nie sprzedał i rząd musiałby ceny za chleb, mięso, nabiał podnieść do zrównania z wy...ami fabrycznemi.

Rolnictwo musi wprowadzić maszyny i musi przemienić się jakby we fabrykę. Dopóki polski chłop robi w polu rękami, dotąd traci dużo czasu, wyczerpuje swoje siły i ma marny pożytek. Każdy rolnik musi mieć takie gospodarstwo, aby maszyną orał, siał, kosił, młócił i td. Ręczna robota zostanie tylko w sadzie i ogrodzie — Kółka rolnicze, któreby sprowadzały wspólne maszyny, mogłyby to zmaszynowanie rolnictwa przyspieszyć. Jeżeli nasz lud czem rychlej nie zorganizuje się w Kółkach rolniczych, zacofany, wyzyskany zejdzie do ostatniej nędzy i poniewierki.

Wyrzucą go podatkami z własnego zagona, wypchną w świat obcy gdzie będzie urągowiskiem uczonych narodów.

Rolnictwo ma swoją bardzo ciekawą historję, z której można się bardzo wiele nauczyć. Gdy nasz chłop siada do miski, to ani nie wie, że cały prawie świat złożył się na jego pożywienie. Uczony może mu powiedzieć, kiedy i skąd jaka potrawa przyszła do Polski, skąd jakie zwierzę domowe pochodzi. Już z tego pokazuje się, że rolnictwo się rozszerzało i ulepszało i dziś każdy rolnik ma się dalej uczyć i ulepszać gospodarkę. Jak z jarzynami i zwierzętami, tak było z narzędziami, od drewnianej sochy przez pług żelazny do maszyny orzącej prądem rzecznym.

Polski chłop to musi rychło zrozumieć, że świat zmusi go do nauki rolniczej. Polskie państwo, aby zdobyć pożyczkę zagraniczną musi się zaprzedawać obcym narodom. Wzięliśmy dla ratunku marki pożyczkę z Włoch, za to nie wolno chłopu siać tabaku, bo teraz sieje go dlań Włoch. Anglikom sprzedaliśmy lasy, sprzedamy dalej koleje, poczty — i zostaniemy na śmieciach.

Politycy krzyczą że chłop zabiedzony, ale jasno nie powiedzą mu, co to się robi.

Chłop tu tak musi pracować, jak w Ameryce: maszyną z małym nakładem a wielkim zyskiem, inaczej musi dziadem zostać.

Z próżnego nikt nie naleje. Jak ty sobie sam ciężko nie zapracujesz, to nikt za ciebie robił nie będzie. Jeżeli nie dasz na państwo, to dadzą inni, a ciebie złupią podatkami.

Nie chcieli chłopi płacić podatków koronami, to marka spadła na nic, chłop znędzniał, a dziś trudno będzie wypłacić się złotemi.

Jasna sprawa: minęły złote czasy, kiedy chłop ciemny pilnował zapiecka, dziś trzeba się uczyć, łączyć podnosić i nietylko za siebie, ale za całe państwo odpowiadać.

Dla chłopa najlepszą szkołą rolniczą jest wiejskie kółko, gdzie w niedzielę można poczytać, pogadać, uradzić sposoby, jak się ratować, aby nie zmarnieć, ale nieść daleko w świat udoskonalony układ wiejskiej gospodarki.

Z dziedziny wynalazków.

Rozum ludzki, który już tyle dał dowodów potęgi swej i mocy, doszedł w ostatnich zwłaszcza czasach w kierunku przeróżnych wynalezków, do zadziwiających wprost rezultatów. Pal-

mę pierwszeństwa dzierżą tu zwłaszcza Anglicy i Niemcy, którzy na polu tem okazują niezmierną bystrość i umiejętność.

Pomijam telefony i telegrafy, aeroplany, łodzie podwodne i gazy trujące, których znaczenie poznaliśmy w czasie wojny światowej, a o których wszyscy już prawie słyszeli. Interesujące też i aktualną obecnie rzeczą są nowsze wynalazki, jak radio telefon i radio-telegraf. Są to aparaty o bardzo skomplikowanej konstrukcji, przy użyciu których gazda np. odrowąski, przyłożywszy słuchawkę do ucha, będzie mógł słuchać różnych śpiewów, muzyki czy odczytów, wygłaszanych w Warszawie, Gdańsku lub gdzieindziej. Nie jest to to samo co telefon, bo tam fale głosowe dochodzą nas przy pomocy drutów — tu zaś przy radio mamy do czynienia z telefonem bez drutu. Korzyści z tych przyrządów są i będą jeszcze olbrzymie. Wyobraźmy sobie, że każdy gazda mógłby się poinformować o stanie pogody na dzień następny, co miałoby wielkie znaczenie w czasie żniw, czy sianokosów.

A ze strony znów kulturalno oświatowej jakież miałoby to znaczenie dla prowincji, która zwykle odciętą jest od powiewów wszelkiej kultury. Powie ktoś, że na taką rzecz nie każdy może sobie pozwolić? Otóż przeciwnie — według znawców tej dziedziny, radio telefon jest tani i dla każdego prawie będzie dostępny.

Obecnie zaś cały świat uderzony został nową wieścią. Oto w ostatnich miesiącach znakomity inżynier i wynalazca angielski Harry Grindel Matthews odkrył promienie niewidzialne, które wysłane z aparatu ustawionego w odpowiednim kierunku, mogą zrzucać na ziemię przez unieruchomienie motoru, aeroplany znajdujące się w locie, zatrzymać wszelkie wehikuły poruszane motorem i wreszcie promienie te mają zdolność ze znacznej odległości zabijać wszelkie istoty żyjące. Możemy być przekonani, że te „promienia śmiertelne" przy zastosowaniu ich na odległość kilku kilometrów, będą decydujące wpływać na ewentualną przyszłą wojnę. Wszystkie więc dotychczasowe, nowoczesne sposoby prowadzenia wojny, okazałyby się wtedy bez znaczenia, wobec tej destrukcyjnej maszyny Matthewsa. Skutki jej okazały się już podobne na pograniczu czesko niemieckiem, gdzie w przeciągu kilku dni pięć aeroplanów uległo katastrofie. Dwa zapaliły się w powietrzu, u innych w niepojęty sposób zostały zepsute motory. Sprawcami tego mają być Niemcy, którzy już operują promieniami śmierci, lecz przyznać się do tego nie chcą. Co jest główną sprężyną tego aparatu, Matthews trzyma to jeszcze w tajemnicy.

Jakkolwiek wynalazek ten ma może pewne niedomagania, to jednak mogą one być w niedługim czasie usunięte, a wtedy owa machina sprawiłaby przestraszające spustoszenie wśród tych, którzy nie byliby na jej pojawienie się przygotowani. Dziś ludzkość doszła już do tak wspaniałych wyników, co więc będzie za jakie sto i więcej lat? Można sobie wyobrazić.

Wszystkie prawie państwa powojennej zachodniej Europy postąpiły naprzód — a polskie społeczeństwo w porównaniu z tamtemi okazuje zacofanie i opieszałość w tej tak ważnej dziedzinie wiedzy ludzkiej. Wprawdzie znalazłoby się powierzchowne wytłumaczenie tego stanu rzeczy, że państwo nasze ma obecnie wiele ważniejszych spraw do załatwienia, jak sanacja skarbu, sprawy graniczne i unormowanie polityki gospodarczej, na co możnaby się po części zgodzić, ale w zasadzie musi się i na to zwrócić uwagę, by choć wolnym krokiem nadążać za postępem świata. Inaczej widoki nasze na przyszłość nie będą zbyt pocieszające. *A. Z.*

Z prasy ludowej.

Tygodniki ludowe nawołują do zjednoczena. Jedno nazwisko staje się sztandarem: Witos — jedni wołają: „stajcie przy Witosie, bo to nasz genjusz, inni krzyczą: „łączcie się przeciw Witosowi, bo to zdrajca ludu, on nas zaprzedał księżom i panom".

„Gazeta ludowa" jest organem zjednoczonego Wyzwolenia z Jednością ludową. „Związek chłopski" znów jest zjednoczeniem Stapińskiego i odłamu piastowego. Między „Gazetą ludową" a „Związkiem chłopskim" obustronne są zachęty do dalszego połączenia.

Ks. Weryński w poznańskim „Włościaninie" wzywa księży do popierania „Piasta", który ma być ostoją katolicyzmu i polskości przeciw bolszewizującej lewicy ludowej — stronnictwo katolicko—ludowe ma być za słabe i nie wystarczające do obrony wsi polskiej przed najazdem demagogji lewicowej.

Lewica ludowa rozumie tylko chłopski interes, prawica ludowa przez usta księdza W. głosi ideał,

który pojmuje w obronie wiary i narodu, które to skarby powierza jako jedynemu obrońcy Witosowi.

Nasze stanowisko jest bezstronne. Bardzo chętnie uznajemy ogromne zasługi Witosa, ale dotąd musimy politykę ludową uważać za niedojrzałą, dopóki się opiera na jednostkach choćby genjalnych. Jesteśmy za zjednoczeniem ludu w jednem stronnictwie, ale nie godzimy się na jednostronność lewicy czy prawicy, ludowi nie wystarczy ani sam ideał ani sam interes, koniecznie trzeba złączyć interes chłopski z ideałem religijnym i narodowym Interes musi być umiarkowany i uzgodniony z dobrem innych warstw — sam lud potrzebuje miast i urzędów przemysłu i handlu, nauki i wiary i lud musi przyjąć na siebie tyle ciężarów, aby utrzymać całą państwową budowę.

Spór dziś toczy się o zasady gospodarcze: czy mamy oprzeć gospodarkę o kapitalizm prywatny, jak na zachodzie, czy na spólnocie państwowej, jak głosi socjalizm?

Choćby komunizm był ideałem tj. choćby spólnota odpowiadała pierwotnej gorliwości chrześcijańskiej, [illegible] człowiek doświadczony wie, że gospodarka nie znosi skoków i nowe sposoby trzeba powoli zaprowadzać i trzeba do nich dopiero lud cały wychować.

Naszej lewicy ludowej brak doświadczenia które ma Witos, prawicy zaś ludowej brak wiary w zwycięstwo duchowe, a za wiele tam rachuby w spryt, kompromisy, agitacje. Między kapitalizmem, a komunizmem musi Polska znaleść środek — byłoby tym środkiem chrześcijanstwo, gdyby wróciła pierwotna żarliwość, gdyby za wyznaniem szedł czyn i ofiara, ale dziś katolicy pięknie gadają, a nic nie robią...

Ogólny sąd o cywilizacji naszej jest taki, że narody katolickie są nieudolne i wszędzie dają wyprzedzać się Żydom, protestantom, nawet muzułmanom.

Kto zna dzieje ruchu ludowego, począwszy od Wysłoucha, Stojałowskiego, Stapińskiego, Potoczków, Witosa, Malinowskiego, ten musi jeno ubolewać nad niedołęstwem naszej cywilizacji, która nas tylko dzieli, proszkuje i osłabia — prywata, warcholstwo, pycha, które rodzą ciągłe frondy, rozłamy, tandetę polityczną. Potem się wodzowie dziwią, że chłop nie ufa polityce... Dalsza demagogja do tego doprowadzi, że chłop zabiedzony zniechęci się do wszelkich stronnictw, wyrzeknie się nawet sejmu, a nasza państwowość wewnątrz zachwiana, a zewnątrz otoczona wrogami znajdzie się nad przepaścią...

Dziś sobie coraz lepiej ludzie uświadamiają, że w Polsce wyrzekania na bagno nic nie zmienią, jeżeli Bóg jakimś cudem nie wzbudzi zapału religijnego, któryby porwał ludzi do czynów i nadał rozmach twórczy naszej osłabionej cywilizacji.

KRONIKA

Dnia 22 czerwca br. popołudniu o godz. 6. w Nowej Białej, w szkole przedstawienie „Urlopnik" humoreska. Kto z Nowego Targu ma ochotę przybyć, proszę łaskawie wcześniej powiadomić Zarząd szkoły miejscowej, by można wysłać podwody. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów wyjazdu grającej młodzieży i członków „Straży" na Zjazd do Zakopanego dnia 29 czerwca br.

Rzecz godna uznania. Imieniem oraz na zarządzenie Kraj Tow Rybackiego oraz Twa. Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie wpuszczono do rzeki Dunajca w obrębie gminy Nowy Targ w dniu 27 maja br. 119 446 sztuk narybku łososia, wyprodukowanego w wylęgarni na Kowańcu, należącej do wymienionych Towarzystw a fungującej w tym roku po raz pierwszy od założenia.

Rozpuszczenia narybku dokonano w obecności panów; Stanisława Nowaka, sekretarza powiatowego jako delegata starostwa, inż. Mieczysława Fedorskiego i Wilhelma Ursela jako delegatów wymienionych powyżej Towarzystw, Eugieniusza Dąbrowskiego i Aleksandra Bursy jako delegatów Towarzystwa Sportu Wędkowego w Nowym Targu, tudzież Karola Skrzywana jako delegata Wydziału powiatowego w Nowym Targu.

Obecni przy rospuszczaniu wymienieni delegaci stwierdzili protokolarnie, że narybek był zupełnie zdrów i dobrze odżywiony.

W niedzielę dnia 15 czerwca br. o godz. 10½ przedpołudniem odbędzie się w Krakowie w gim. Jaworskiego (Rynek 17 II p.) zwyczajne zebranie członków Ogniska Krakowskiego Związku Podhalan z następującym porządkiem:

1) Sprawozdanie Zarządu z ostatniej działalności.

2) Sprawy Kresów południowych.
3) Omówienie Zjazdu Podhalan w Zakopanem
4) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków pożądana. Wrazie braku kompletu, zebranie odbędzie się o godz. 11 tej bez względu na komplet.

Ograniczenie pijaństwa. Obecnie Komisja skarbowa i zdrowia publicznego, obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o ograniczeniach sprzedaży napojów alkoholowych. Między innemi uchwalono też, że odległość szynku od kościoła ma wynosić najmniej 100 mtr. że szynki mają być zamknięte od godz. 15 (3 pop.) w sobotę do 24 (12 w nocy) w niedzielę — sprzedający zaś alkohol na kredyt, traci raz na zawsze koncesję. Ponadto na wniosek posła Putka przeprowadzono dwa postanowienia, z których jedno daje radzie gminnej prawo zamknięcia szynku w obrębie granic gminy, drugie zaś powiada, że nikt nie może mieć dwu koncesyj szynkarskich, co najwięcej odbije się na znacznej liczbie obszarników. Może po tego rodzaju ograniczeniach i zastrzeżeniach, przynajmniej w części zmaleje nałóg pijacki, który w zasadzie nie jest pożądany, a w skutkach swoich niekiedy bardzo brzydki i poniżający charakter każdego człowieka.

Czyją własnością są pensjonaty? W jednym z ostatnich numerów „Słowa Polskiego" czytamy krótki list z Zakopanego, omawiający stosunki miejscowe, przedsezonowe. Uskarża się autor komunikatu na atmosferę nie zapowiadającą dobrego sezonu, którego niepowodzenie zapowiada straszna drożyzna tak mieszkaniowa jak i żywnościowa. Narzeka na nieustępliwość właścicieli pensjonatów i hoteli, którzy nie chcą porzucić swoich dobrze obmyślanych kalkulacyj sezonowych, powołując się na inne uzdrojowiska — i wreszcie czytamy tam.; „Wszelkie nawoływania do obywatelskiego sumienia Podhalan są bezskuteczne. Dla nich istnieją tylko „dudki" tj. pieniądze, one są dla nich hasłem najwznioślejszem. Pasek, który po ustabilizowaniu się marki i złotego powinien być pochowany uroczyście, urządza na Podhalu dalej swoje orgje" it. d. Może autor zakopiańskiej notatki, ma tu coskolwiek słuszności, ale na temat choćby onych „dudków" możnaby dużo gadać — bo i któż stał się przyczyną tego rodzaju zjawiska? Nie o to jednak chodzi — ale czy pełny i rojny sezon obejmuje całe szerokie Podhale i czyż Podhalanie są właścicielami pensjonatów i „słonych" restauracyj w Zakopanem?

W Bukareszcie stolicy Rumunji, wyleciało w powietrze, według obliczeń, około tysiąc wagonów amunicji. Sprawcami tego nieszczęścia mają być agitatorzy rosyjscy, albo też Czesi, którzy może rozmyślnie dostarczyli Rumunji złego materjału samo-wybuchowego. Sprawa dotąd jeszcze nie wyjaśniona.

Budowa nowego kościoła w N. Targu. W czasie Mszy św. zebrano na to w dniu 8 czerwca 1923 kwotę 357098500 Mp. zaś w dniu 9 czerwca 1924 kwotę 343 945 000 Mp. i kwoty te ulokowano na książeczkę wkładkową P. K. O. w Nowym Targu Nr. 10890. Łączna zatem suma zebranych dotąd pieniędzy wynosi 3,851281000 Marek polskich.

Staraniem Komitetu budowy nowej Fary, odbędą się dwa festyny, z których jeden dnia 6 lipca zaś drugi dnia 3 sierpnia 1924 w parku w Nowym Targu. Specjalny w tym celu wybrany komitet z grona osób przybyłych na posiedzenie odbyte w dniu 9 czerwca br. w sali Magistratu na skutek zaproszenia p. Burmistrza Dworskiego, zajął się już rozdziałem czynności, zmierzających do wciąg[illegible] wspólnej pracy całego szeregu osób na posiedzenie to nieprzybyłych i uświetnienia następnie przy życzliwej nader pomocy pp. akademików, projektowanych zabaw. Z uwagi na spodziewany przyjazd letników w tym czasie, tudzież większe ćwiczenia wojskowe w okolicy Nowego Targu zaprojektowane dwie te zabawy wytworzą niewątpliwie żywe, ogólne zainteresowanie. Zbiórka fantów odbywać się będzie równocześnie w całym mieście i okolicy i rozpocznie się w dniach najbliższych. Bliższe szczegóły podane będą później przez Komitet budowy nowego Kościoła.

Objęcie nowej granicy na Orawie. W dniach od 2 do 5 czerwca br. nastąpiło na Orawie przesunięcie dotychczasowej linji demarkacyjnej na definitywną granicę i objęcie jej przez przedstawicieli rządów polskiego i czesko-słowackiego. Przedstawicielem rządu polskiego był major Romaniszyn, przedstawicielem rządu czeskosłowackiego był żupan Orszag. Obie delegacje zjechały się dnia 2 czerwca br. na stacji kolejowej w Suchej Górze.

Granica orawska została podzielona na cztery odcinki, które przeszli w ciągu czterech dni

przedstawiciele komisji delimatacyjnej wraz z przedstawicielami władz celnych i policji państwowej. Równocześnie wyłonione podkomisje dla spisania protokołów, normujących cały szereg spraw wynikłych z faktu przesunięcia dotychczasowej linji demarkacyjnej na definitywną granicę państwową.

W dniach 2 i 3 czerwca nastąpiło przejście w dwóch pierwszych odcinkach granicy tj. od Magóry Orawskiej do stacji kolejowej w Suchej Górze, oraz od wymienionej stacji kolejowej do szosy biegnącej z Jabłonki do Trzciany. Dnia 3 czerwca wycofały władze polskie swoje organa celne, policji państwowej, szkolne ze wsi Głodówka i Sucha Góra. Dnia 5 czerwca wycofały władze czeskosłowackie swoje organa celne, żandarmerji i szkolne ze wsi Lipnica Wielka. Granica na wspomnianych dwóch pozostałych odcinkach została objętą przez odnośne organa celne i policji państwowej dnia 5 czerwca o godź. 14. Tegosamego dnia przyjął przedstawiciel rządu polskiego major Romaniszyn liczną deputację mieszkańców Lipnicy Wielkiej, która przedłożyła mu prośbę o zabezpieczenie jej praw posiadania i użytku łąk i lasów, leżących po drugiej stronie granicy.

Dnia 5 czerwca został podpisany przez przedstawicieli rządów obu państw w budynku urzędu parafjalnego w Lipnicy Wielkiej odnośny protokół, po podpisaniu którego przedstawiciel rządu czesko-słowackiego wraz ze swoją delegacją opuścił Lipnicę Wielką. Na mszy św. którą dnia 6 czerwca odprawił zasłużony proboszcz Lipnicy Wielkiej ks. Karol Machay, zjawiła się poraz pierwszy w większej liczbie ludność z tej części wsi, która dotychczas znajdowała się w posiadaniu Czechosłowacji. Tego samego dnia opuścił major Romaniszyn wraz z delegacją polską Lipnicę Wielką. Odjeżdżającą delegację polską żegnała ludność Lipnicy okrzykami „Niech żyje Polska“.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod schronisko pod Turbaczem odbyło się dnia 8 czerwca o godz. 2 giej przy przecudnej pogodzie i bardzo licznym udziale wycieczkowców. Stawili się sokoli i harcerze w barwnych mundurach, orkiestra i członkowie chóru ludowego, inteligencji i lud z okolicznych wiosek. Po wierchach rozlegały się echa tęsknych zawodzeń parobków; na polanie orkiestra co chwila umilała oczekiwanie uczestników uroczystości. Fundamenta wyprowadzone już dość wysoko umajone otoczone wieńcem stołów i ławek dla wygody gości. Wysoka kupa kamieni służyła za mownicę. O 2 godz. odezwała się trzykrotnie trąbka zwołując rozbawione grupki do zebrania się koło schroniska; do zebranych przemówił p. Czaja jako sekretarz „Gorców“ wyjaśniając, jak ten pomysł powstał i oddając schronisko opiece ludności. Orkiestra odegrała pieśń pobożną, którą zebrani odśpiewali, poczem ks. prof. Łukasik przed poświęceniem kamienia węgielnego zachęcił uczestników do wyzyskania darów Bożych przez budowanie letnisk dla inteligencji całej Polski i przez otworzenie sobie źródła nowych dochodów. Po poświęceniu przemówił p. Sosnowski jako przedstawiciel Tow. Tatrz. który życzył „Gorcom“ aby to schronisko już za rok okazało się małe i aby podobne schroniska zaroiły się od Babiej góry po Tatry. Potem przemawiał p. Rajski który swą energją urzeczywistnił pomysł zbudowania schroniska a który zwrócił się z gorącem wezwaniem do miejscowej ludności, aby to wspólne dobro szanowała. Młodzież rozochociła się uroczystością i życzliwość dla prezesów związków swych okazywała podrzucaniem ich na rękach do góry. Między innymi to odznaczenie dostało się Orkanowi, który przy końcu zjawił się, witany owacyjnie. Pogoda dopisała do końca; uczestnicy wracali bardzo zadowoleni, gdyż dzień spędzili podniośle i korzystnie. Jeden brak czuli miłośnicy górskich widoków, gdyż Tatry mgłą osłonięte były niewidzialne.

Zjazd delegatury Związku Teatrów i Chórów włość. odbył się dnia 31 maja w Nowym Targu z udziałem delegata Zarządu głównego we Lwowie p. Piątka. Po roku istnienia Delegatury podhalańskiej udało się przystąpić do Zjazdu, w którym wzięło bardzo liczny udział nauczycielstwo pow. nowotarskiego i spisko orawskiego i delegaci z pośród ludu z Szaflar z Bukowiny, Suchego, Bieńkówki, Cichego. Po zagajeniu zjazdu przez prez. del, Zachemskiego, który treściwie podał dzieje delegatury i przyczyny powolnego ale stałego rozwoju, p. Radca Piątek bardzo przystępnie przedstawił znaczenie teatru ludowego i sposób jego rozwoju. Po referacie wywiązała się dyskusja. Głos zabierali insp. Urbański dyr. Zachemski, poseł Rajski, dyr. Marcinów. Dyskusja zeszła na tory praktyczne i szukała rady, jak zdobyć lokal, kostjumy, reżyserów. Zjazd uchwalił jako pierwsze zadanie urządzenie kursu reżyserskiego

dla pp. nauczycieli w czasie wakacyj, potem wysokość wkładki członka zwycz. na 2 zł. wspier. 20 a założyciela 200 zł., w końcu powołał zarząd del. który się ma ukonstytuować z prawem dobierania członków potrzebnych.

Zjazd wykazał wielkie zainteresowanie się nauczycielstwa teatrem ludowym, który jest najdzielniejszym środkiem oświaty pozaszkolnej. Młodzież miałaby piękne umoralniające zajęcie, gdyby się znalazło w każdej wsi miejsce na zebrania, którem jest dom ludowy. Budowa domu ludowego nie przedstawiałaby trudności, gdyby się znaleźli dzielni ludzie. Szatnię można zdobywać częściami, a jeden teatr mógłby wymieniać z innemi nabyte już kostjumy. Reżyser musi odbyć kurs, gdyż sztuka sceniczna ma już swój ustalony dorobek. Wiele jeszcze bardzo dobrych myśli zjazd poruszył i wykazał pożytek takich narad — zarząd deleg, rozszerzony, w którym zostali dawni działacze a powołani są znani już w innych stronach, daje rękojmię, że Delegatura podhalańska spełniać będzie swe ważne kulturalne zadanie. Szczęść Boże nowemu Zarządowi delegatury, aby nadzieje pokładane w Nim spełnił jak najchlubniej dla podniesienia Podhala.

Cennik mięsa w N. Targu. Za 1 kg. wołowiny 2 milj. 700 tys. cielęciny 1 milj. 700 tys. wieprzowiny 2 milj. 800 tys. słoniny 3 milj. smalcu 3 milj. 400 tys kiełbasy kraj. 3 milj. 600 tys, siekanej 3 milj. 200 tys. szynki 6 milj.

Komunikacja automobilowa między Nowym Targiem a Szczawnicą będzie niebawem otwarta. Starostwo Nowotarskie ustala cennik i bada warunki koncesji.

Hufiec harcerski nowotarski złożył 135 milj. zebrane ze wstępów na wystawę w dyrekcji gimnazjum jako fundusz na artystyczne przyozdobienie tablicy pamiątkowej.

Ś. p. **Konstanty Kietlicz Rayski** artysta malarz zmarł w Strzyży w ziemi lubelskiej 29 maja br. Zmarły, znany naszym czytelnikom szczawnickim, był gorącym miłośnikiem góralszczyzny i zajmował się żywo sprawą przemysłu ludowego. Kilka lat spędził w Szczawnicy i Zakopanem, i choć chorobą nękany, niezwykle interesował się wszystkiem, co tyczyło Podhala. Był członkiem Tow. „Sztuka Podhalańska", Muzeum Tatrzańskiego i kilku innych towarzystw. Pozostawił po sobie kilkadziesiąt obrazów, malowanych akwarelą lub na szkle, przedstawiających typy ludowe, stroje, dawne figury świętych, kapliczki it. d. W naszej gazecie umieścił parę ciekawych artykułów o wyrobach ludowych. Pisał nadto o sztuce ludowej szczawnickiej we „Wierchach", a obszerniejsze dzieło pozostawił w rękopisie. Cześć pamięci przyjaciela góralskiego ludu!

Na prenumeratę złożyli p. T. Jachymiak z Buffalo 3 dolary. p. Dąbrowski Bartłomiej z Allentowa Pa, 2 dolary p. Łuszczek Jan Miller Run Pa Semersyt Co Box 27 2 dolary p. Krzystyniak Antoni Taylor Pa Box. 11 2 dolary.

Na fundusz prasowy Ks. Jakób Morajka 10 milj. p. Józef Pawlikowski 500.000 Mk.

Na bursę gimn w N. Targu. Ks. Jakób Morajka 10 milj. Dr. Jan Gut 7 200 000 Mk.

Na pomoc akademicką złożyli z Rokicin p. Franciszek Węglarz 5 milj Mk. p. Zofja Dembińska naucz. 5 milj. Mk. p. Szymon Gracz 5 milj. Mk.

Warszawska giełda pieniężna; dnia 10 czerwca dolary N. Jork 5'18$^1/_2$, Paryż 25'95 Wiedeń 7'32, Praga 15'24, Szwajcarja 91'27 **Krakowska** giełda zbożowa za 100 kg średniej jakości handlowej za 100 kg pszenica 23—23'80 żyto dworskie 14'50—14'80, żyto zbierane 13'40-13'80 jęczmień browarniany 16 50—17, na krupy 14—14'60 owies siewny 15'60 16'20 na paszę 15—15 50. Mąka żytnia 60% pozn, 23—23'50, pszenna 50% 41—42 siano słodkie krak. 8—9 półsłodkie 6'50—8 ziemniaki 5 50—6.

Czemu? Kilku obywateli nowotarskich zapytuje, z czyjego polecenia, kto i kiedy wyciął kilka modrzewi na cmentarzu w Nowym Targu?

Kancierz Austrji ks. Seipl ciężko ranny przez kolejarza Jaworkę, który dnia dał dwa strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko w płuca, a trzeci strzał skierował do siebie i zadał sobie ranę tak ciężką, że walczy ze śmiercią.

[illegible] odpowiedzialny: Jan Krzeptowski [illegible] Nowym Targu